

ROMAN LACKOWSKI ur. 1922; Wojśławice

Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Wojśławicach
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Polacy i Żydzi w Wojśławicach

Polacy i Żydzi w Wojśławicach

Na weselu ja byłem u Żyda, bo przecie przyszła taka Bina, która wychodziła za mąż za Srulka, mówiła: "dajcie tę kurę", to matka wybierała dobre kury, bo przecie my zaproszeni byliśmy na wesele. Mnie ciekawiło. Poszliśmy na wesele, ładnie ubraliśmy się i zapraszają za stół, siadamy, talerzyków do choroby, gdzie niegdzie jakaś butelka stoi, rosół w wazach jest tam kura. Pytam co to będzie dalej, ale przynoszą bób po sześc, siedem na talerzyku i wódką pokropiony ten bób. Matka trąciła mnie, ja matkę, ja myślałem, że tam na weselu to się coś pije, a oni tam brali ten bób, maczali w tej wódcie i śpiewali. Później, kiedy trzeba iść do ślubu, no to idziemy: Bina, ten Srulku, ten Moszku. Podchodzimy, a tam taki baldachim wystawiony koło bożnicy, oni nie wchodzili do bożnicy tylko przed bożnicą. Ten rabin tam wybeształ, wybeształ, kto tam to rozumiał i już z powrotem do domu. Tam potem już były tańce i dali ten taki bób wódką nakrapiany. W piątek to było przygotowanie takie, Żyd wszystko musiał mieć gotowe i my to samo. Musiał nafty kupić, sól kupić, zapałki kupić, bo jutro nie otworzy. Zamknięte choćby ci paliło zamknięte, nie ma bo święto. My tak samo jak nie było nafty, czy cukru, to trzeba było pożyczać. My się przyzwyczailiśmy do tego.

Data i miejsce nagrania	2003-01-30, Wojśławice
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"